

Przew.: Proszę następnego świadka Taula Romana .

Staje świadek Paul Roman .

Przew.: Proszę podać dane osobowe .

Sw. Taul Roman, : lat 30, handlowiec, rel. rzym.-kat., obcy .

Przew. Pouczam świadka w myśl art 107 kpk. , że należy mówić prawdę , fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu .

Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka ?

Prokuratorzy : nie.

Obrona : nie.

Przew.: Wobec tego świadek będzie zeznawał bez przysięgi .

Proszę powiedzieć, co może zeznać w samej sprawie , oraz w stosunku

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

30/2

do oskarżonych .

Sw. Roman Taul: Do obozu oświęcimskiego dostałem się 24 czerwca zбитy przez gestapo w bytomskie , powitany przez cekaemy , znajdujące się w bloku przeznaczonym na kwarantannę , oraz przez ~~współ~~wczesnego Blockführera Plaggego . Byliśmy w cywilnych ubraniach mimo , że była zima. W tych ubraniach goniono nas od 6-tej rano do godz. 12-tej w południe i od 1-szej do 6-tej wieczorem . W czasie tym przeprowadzaliśmy t.zw. "sporty" . W Zakres tych ćwiczeń wchodziły zabki , biegi , "padnij , powstań" , "czołgaj się" itd. Te ćwiczenia odbywały się bez przerwy . Plagge nie dał nam możliwości pójścia na stronę , wobec czego więźniowie załatwiali swe potrzeby fizjologiczne w biegu i przysiadach . W baraku , w którym mieszkało 1.200 ludzi było zaledwie miejsca na 6 ludzi w ubikacji . Było więc niemożliwością załatwienia się . Po apelu czyścili ludzie swoje ubrania, nie mając możliwości obmycia się , ani swoich rąk, przed zjedzeniem kolacji. Ponieważ ciało moje było całe czarne od batów gestapo, prosiłem Plaggego, aby zezwolił mi iść na jakąś robotę . Chciałem bowiem pracować , aby nie być zniszczonym przez t.zw. "sporty" . Kiedy było komando "antreten" pobiegłem z nimi do ustępu i na tej pierwszej kwarantannie zostałem automatycznie ustępowym . Plagge kontrolował poszczególnych pracowników, a zobaczywszy nowicjusza , pytał się co tu robię . Ja mu odpowiedziałem, że on dał mi tą robotę , a on mi uwierzył . Starsi, którzy nie mogli wykonywać sportów , prowadzeni byli do t.zw. łaźni . Byłem naocznym świadkiem, jak starszy ksiądz wprowadzony był do tej łaźni . Lagerälteste Leo , oraz Plagge lali wodę na niego , ale tego było jeszcze za mało . Kazali mu się więc położyć do tej umywalni , a następnie napełnili ją wodą . Pastwili się tak długo nad nim , aż zupeł-

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

30/3

nie zesiniał , a następnie postawili go pod ścianą. Na skutek gorących dni, jakie wtedy panowały głowy wszystkim więźniom popuchły tak, że nie mogliśmy się wzajemnie poznać. Wtedy Plagge miał przyjemność bić nas pięścią po czole.

---

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

7-my dzień rozprawy

F/PK

83

31/1

Pamiętam moment, kiedy przybyliśmy po pierwszej kwarantannie do obozu, Plagge przyjechał z nami.

Na ogólną liczbę około 300 więźniów na terenie obozu były 2 studnie, z tego jedna nieczynna. Plagge wczesnym rankiem, kiedy tylko gong rozbrzmiał, pędził na blok, jak szalony i wszystkich popędzał do mycia. Obojętne, czy to jest okres mrozu, czy deszczu, czy błota. Do mycia szliśmy na bosaka, w semych tylko spodniach, bez koszuli, pod daną studnię. Było fizyczną niemożliwością, żeby każdy więzień mógł się umyć. Pomimo największego pośpiechu, więźniowie często szli na spalnie mając czasu wypić kawy. Plagge przychodził często na kontrolę mycia nóg. Jak już zaznaczyłem było niemożliwością, żeby każdy więzień mógł umyć nogi. Poza to Plagge specjalnie wybierał dni błotniste tak, że gdy nawet któremuś z więźniów udało się dopeść studni i umyć nogi, to jednak powracając, powalał je. Wtedy Plagge bił ich i wyzywał "wy polskie świnię, ja was nauczę porządku".

Pamiętam, gdy Plagge podszedł raz do mnie i pyta, skąd jestem rodem. Odpowiedział mu, że urodziłem się w Bytomiu, że jestem uchodźcą, że mieszkam na terenie dawnego Śląska. Na to usłyszałem od Plagge'go, że jestem zdrajcą i od tego czasu Plagge specjalnie mnie polubił. Pamiętam moment, gdy Plagge był "Blockführerem" kompanii karnej i w międzyczasie pracował w "politische Abteilung". Plagge przyszedł raz na blok, gdzie blokowym był Krankemann, zebrał pewną grupę kompanii karnej i poprowadził ją na "sport", na podwórze bloku 11-ego. Między innymi w tej grupie był starszy człowiek, jak się później dowiedziałem prof. Uniwersytetu Krakowskiego. Plagge skopał go spowodu jego niedośćności i kazał się mu się położyć do wody, która ściekała z rynny

7-my dzień rozprawy

F/PK

8

31/2

grożąc przy tym, że jak się tylko ruszy, skończy go. Była to pora wiosenna i w tym czasie wieczorem woda się ścinała. Człowiek ten zamarzył w wodzie. Pamiętam inny moment. Sprowadzono t.zw. "walec Krenkemanna". Był to wałek żelbetonowy, o średnicy około 1.60 metr z poprzeczkami, na każdej stronie walca mieściło się mniej więcej 20 osób. Nieszczęśliwymi walca przeważnie byli księża, inteligencja polska i Żydzi. Plegge miał specjalny sentyment do duchowieństwa, więc wychodząc z Krenkemannem na służbę, miał zapasowy drążek, gdzie spotkał księdza, tam "kojik" go, gdzie trafił. Gdy któryś z więźniów nie odsunął się na czas i wałek nadjechał, zostek zmiażdżony.)

Plegge lubił chodzić po blokach, gdy komanda były w pracy. Kontrolował wtedy miejsca spania, przychodził do jedzenia i gdy zauważył, że na uchem kubka była kropla wody, sporządził za to meldunki karne. Plegge był bowiem specjalistą od przekazywania meldunków karnych. W najłżejszym wypadku, następstwem tych meldunków była robota popołudniu w niedzielę, w innych wypadkach kara szupka, lub kompania karna.

Plegge był postrachem całego obozu.

Pamiętam, kiedy pierwszy uciekinier Wiejmannowski uciekł z obozu, zarządzono stójkę. Staliśmy na baczność, z rękoma założonymi na szyji, przez 18 godzin. Nie wolno nam było użyć nawet latrzyny. Wtedy Plegge chodził między szeregami, bił i kopał nas.

Tyle jeżeli chodzi o Plegge'go.

Następnie poznałem oskarżonego Müllera. Müller początkowo nie był wprawiony w swoje dzieło. Pamiętam, gdy z pewnym SS-mannem, przechodząc przez lager opowiedział mi, że me takie silne uderzenie, że nejsilniejszego mężczyznę wyróci.

7-my dzień rozprawy

F/PK

31/3

W tym momencie przechodził jakiś więzień. Müller woła go, uderza w twarz, ale więzień stoi. To doprowadziło Müllera do pasji i bił go, dotąd, dopóki więzień nie padł na ziemię.

Pamiętam, gdy Müller był przy egzekucji na bloku 11-tym, kiedy więźniowie, widząc kolegów idących na egzekucję żegnali ich, Müller sporządził na nich karne meldunki.

Kiedy Müller był w kompanii karnej, niewiele się różnił od Blagge'go. Miał opinię, że za czasów jego służby większość nieszczęśliwców nie przeżywała 2-eh do 3-eh tygodni.

7-my dzień rozprawy.

Jak zaznaczyłem, byłem pracownikiem Politische - Abteilung, a moim szefem był Max Grabner. Gdy przyszedłem do Politische Abteilung, jego zastępcą był Oberscharführer Giesgen. Giesgen pytał mnie, czy znam język niemiecki, czy piszę na maszynie i za co jestem w obozie. Powiedziałem mu, że byłem komendantem hufca harcerskiego, że bronilem kopali przed dywersją niemiecką. Powiedział mi na to: "da bis du reif", to znaczy że takich potrzebujemy. Nie wiedziałem wówczas co to ma znaczyć. Politische Abteilung spisywałem personalia świeżo przybyłych do obozu, pisałem kilkakrotnie protokoły przesłuchiwań Dachmanna na maszynie, prowadziłem w Standesamcie u Kwakernacka tzw. "Verbrennungsbuch" tzn. "książkę spalonych" chodziłem z Oberscharführerem Hoferem i kontrolowałem trupy, porównując listy zgonów z trupami znajdującymi się w krematorium. Pisałem meldunki do rodzin, do R.S.H.A., do Gestapo, do policji, gdzie dany więzień zamieszkiwał.

W tym to czasie mojego pobytu w Politische Abteilung miałem możliwość słuchać rozmówki, kiedy osk. Grabner w swojej potocznej pogawędce z ~~osk.~~ Kwakernacke opowiadał swoje przeżycia. Mówił, że był w SS, mówił że jest w Gestapo i w NSDAP. Do celów partyjnych Grabner potrzebował tzw. "Ahnenpass". Jest to książka, dokument urodzin przodków ażeby udowodnić swoją czystą rasę. Tę książkę, jak sobie oskarżony przypomniał pisał mu Michalik z Trzebini.

W obozie naszym przeprowadzano masę egzekucji nielegalnie. Egzekucje nielegalne następowały ~~były~~ na zarządzenie lokalnych władz obozowych, i o nich decydował każdorazowo tylko Grabner. Grabner był u nas panem życia i śmierci, on był tym, czym było Gestapo na wolności, on miał władzę nieograniczoną. Pamiętam, że przy wszystkich egzekucjach nielegalnych, które następowały na skutek akcji na wolności,

7-my dzień rozprawy.

ażeby ducha Polaków przygłębnić i ich załamnąć, żeby w naj-  
krótszym czasie dostali wiadomości o zgonie tyłu a tyłu  
mieszkańców miejscowości, Gestapo komunikowało się z Grabnerem  
i Grabner przeprowadzał egzekucje. Wtenczas pisano do rejestru  
stanu cywilnego na wszystkich meldunkach, że dany więzień  
umarł na serce, na "akuter Darmkatar", Pneumonin, Meningitis  
itd. Do tych aktów zgonu przy egzekucji izba chorych wy-  
gotowywała z fantazji napisany protokół przyjęcia więźnia  
na izbę chorych. Protokół zawierał numer więźnia, nazwisko,  
datę urodzenia, dzień i godzinę przyjęcia na izbę chorych,  
rozpoznanie choroby i zalecone środki lecznicze, które były  
fikcją na papierze. Następnie na tym protokole pisano prze-  
bieg zgonu, ażeby dołączyć go do aktów, ażeby kiedyś mieć  
dokument o humanitarności, ażeby podkreślić, że oni są  
w porządku wobec świata i tysięcy pomordowanych. To było  
perfidne wyrachowanie naszych władz lokalnych. Jeżeli cho-  
dziło o egzekucję normalną tzn. egzekucję z wyroku, była to  
formularz z czerwoną obwódką, w którym wypisywano wyrok  
sądowy, powód, oraz pluton egzekucyjny, jak również dowódcę  
plutonu, komendanta obozu, kierownika obozu oraz kierownika  
oddziału politycznego. Tych wypadków ostatnich, tzw. "legal-  
nych egzekucji", było mało. Ażeby zatrzeć ślady swoich  
zbrodni, pracownicy Grabnera jak Kirschner, Dylewski, Lachmann,  
Hofer w swojej pogawędce doszli do przekonania, że wysyłka  
zegarków, oraz ubrań po zmarłych tworzy najlepszą propagandę  
w G.G., czym jest Oświęcim. Wobec tego zaniechano wysyłania  
do tzw. G.G. zegarków i efektów tzn. ubrań po zmarłych.-  
Wysyłano je natomiast jeżeli chodziło o Volks- wzgl. Reichs-  
deutscheów. Pamiętam taki wypadek, że pewna rodzina z Gliwic  
przyjechała na oględziny zwłok. Byli to rodzice oraz ich



32/3

FK/z. 88

7-my dzień rozprawy.

córka, której mąż był mieszkańcem żydem i za to go aresztowano, Był Reichsdeutschem, więc zezwolono im na oglądziiny zwłok. Trupa włożono do specjalnie wykonanej na ten cel trumny, ubrano go w czarny garnitur i kołnierzyk, ogolono go, obmyto. Ze względu na to, że był to człowiek wynędzniały wskutek obozowego życia, "muzukmanin" więc Kwakarnack poleciał "Mietkowi" z Krakowa, który był tam zatrudniony, ażeby/ usta włożył mu papier, aby policzki wypełnić.

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji

7-my dzień rozp.

89

Udaje się do krematorium , bo tam miała możność zobaczenia swego męża . Żona patrzy, męża nie poznaje. Pracownik krematorium mówi; „to jest pani mąż”. Zrozpaczona kobieta krzyczy „ wy bandyci, coście z moim dobrym mężem zrobili”. Grabner, który tam był, wypędził ~~ją~~ rodziców z bloku, grożąc im, że to samo się z nimi stanie. Żonę zabitego wyprowadził Kwaternacke do ubikacji i tam ją zastrzeł.

Na początku obozu wszystkie egzekucje wykonywał pluton egzekucyjny. Na miejscu żołnierze pytali więźniów, za to te stałe rozstrzeliwania. Więźniowie mówili prawdę, za to, że byli Polakami, inteligentami, względnie działaczami społecznymi. Wśród żołnierzy powstały najróżnorodniejsze komentarze. Wywiad Grabnera wśród żołnierzy , doniósł mu o tem, wobec tego Grabner w porozumieniu z Hössem wydaje zarządzenie, że nie wolno więźniowi zbliżyć się do SS-manna, niemiężej jak na trzy metry. W przeciwnym razie, jeżeli więzień zbliży się do SS-manna , SS-mann ma strzelać.

Następnie wywiad Grabnera w obozie, który prowadził Lachmann doniósł mu, że Polacy tłumaczą sobie w różny sposób Wehrmachtbericht, chodzą w grupach, politykują, tworząc niebezpieczeństwo dla obozu. W tych wypadkach wywiad Grabnera był powodem masowych rozwałek.

Nie dość na tem , Grabner wpadł na pomysł skrzynki anonimowej, którą zawieszono na bloku 15. <sup>Wy-</sup>starczyło, żeby któryś ze szpiegów napisał karteczkę, że ktoś krednie margarynę, pomaga więźniom, względnie pisze grypsy lub politykuje . To wystarczyło, że za parę dni dany więzień zostanie rozstrzelany .

Byłem świadkiem, jak Krankenmann polewał ozłonek blokowi ~~XXXXXX~~ wodą, którą nosił mu we wiadrze "Stubendienst".

7-my dzień rozpr.

90

Był to styczeń, obna były potwierdzone. Grabner patrzył na to wszystko i śmiał się. Gdy jeden ze Stube甸ienst zapytał Grabnera, jak długie przeciętnie jest życie, ten odpowiedział - najdłużej miesiąc.

Pamiętam, kiedy Zajęcsek z Bielska, członek akcji podziemnej zostaje rozpoznany, a który do niczego nie przyznaje się. Są jednakże pewne poszlaki i Grabner mu oświadcza, że nie ma sensu, żeby się wypierał, bo mają materiały dowodowe. Zajęcsek z uporem nadal twierdził, że członkiem organizacji nie był. Wówczas Grabner przykazał, wybierzaj, życie albo karna kompania. Zajęcsek wybrał to drugie, został rozstrzelany na bloku 11.

Przew.: Czy świadek w stosunku do innych oskarżonych ma jeszcze zeznania?

Świadek: Jeżeli chodzi o Aumelera, to przedkładał on apele w dni deszczowe i mroźne. Kiedy Dr. Gehring z izby chorych chciał ratować więźniów, posyłając lekarstwa chorym, Aumeler pewnego razu złapał mnie, zrewidował, przyczym wybił mi jednego zęba.

Kiedy na izbach chorych zebrała się większa ilość słabych ludzi, Aumeler otrzymuje doniesienia od Blockführerów, donosi do lekarza i do politycznego oddziału. Następuje akcja zbierania chorych i wywozenie do gazu. Wszystkie sprawy, które miały charakter niszczyielski, były aranżowane przez Aumelera, a tak samo przez Grabnera.

W końcu chciałem dodać parę słów, dotyczących oskarżonego Liebehenschla. Kiedy rozeszła się wiadomość, że Höss opuszcza Oświęcim, wtedy zapanowało zadowolenie w obozie. Przychodzi Liebehenschel i oświadcza, że więzień nie jest po to, aby go bić, ale po to, żeby pracował. A obóz nie jest miejscem śmierci, a miejscem izolacji. To

oświadczenie Liebhenschla , podano do wiadomości Block-  
führerów i kapów.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

34/1.

To oświadczenie było fikcją i złożone było w związku klęską pod Stalingradem i koniecznością zmiany taktyki w obozie . Höss nie mógł już zmienić taktyki i dlatego ~~zmiennym~~ celem zmiany taktyki wyznaczono nowego kierownika obozu w osobie Liebehenschla . Przyszli wtedy do niego blokowi, zrzekając się funkcji , gdyż jak mówiono nie mogą utrzymać ładu i porządku, gdyż nie wolno bić więźniów . Liebehenschel oświadczył, że to jest tylko w teorii, zaś w ~~praktyce~~ praktyce można robić inaczej tak, jak każdy uważa . Był on tym samym co Höss, tylko udawał baranka .

Przew.: Czy świadek słyszał sam te słowa ?

Sw. Te słowa słyszałem z opowiadań mojego kolegi, który był tym blokowym.

Prok. Szewczyk: Świadek opowiadał, że wydawał fikcyjne skierowania na izbę chorych odnośnie tych więźniów, którzy mieli ulec egzekucji .

Sw.: Ja zeznałem, że moją funkcją było podawanie choroby , t.zn. że w protokole wpisywałem fikcyjne choroby . Jeżeli więzień był rozstrzelany nielegalnie, t.zn. na skutek zarządzenia władz wewnętrznych obozu, wpisywano mu w kartotece fikcyjną chorobę .

~~Szybkim~~ Prok. Szewczyk: Czy kierowano odpowiednie polecenia do izby chorych, aby tam wystawiano takie zaświadczenia ?

Sw.: Tak jest.

Prok. Szewczyk: Kiedy się to odbywało, czy już po śmierci więźnia?

Sw.: Tak, po śmierci więźniów, przeprowadzali to więźniowie, mając zgóry wyznaczony pewien plan.

Prok. Szewczyk: Czy była to lista osób przeznaczonych na rozstrzelanie, czy też tylko spis więźniów ?

Sw.: W naszym pojęciu była to lista na rozstrzelanie .

Prok. Szewczyk : Czy świadek się orientuje jaki był stosunek

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

93

34/2

meldunków prawdziwych w kartotece , a fikcyjnych ?

Sw.: Jeżeli chodzi o egzekucje na skutek zamykania na podstawie wyroku sądowego , to liczba nie przewyższała 5.000 osób . Jeżeli chodzi o egzekucje na podstawie własnego rozkazu władz obozowych , uważam , jeśli podam cyfrę 30.000 nie będzie za mało .

Prok.Szewczyk: To znaczy stosunek 1:6 meldunków rzetelnych do fikcyjnych. Czy świadek pracował na bloku lekarskim ?

Sw.: Tylko w politycznym oddziale, a później w "Efektenkammer". Na bloku zaś lekarskim nie pracowałem .

Prok.Brandys : W związku z zeznaniem świadka Taula , oraz św.Głowy, który zeznawał w sobotę , dotyczących fałszywych meldunków o zgonach więźniów proszę <sup>o</sup>/<sub>nie</sub> odczytać z tomu 4.karta 120 o śmierci Mariana Gieszczykiewicza . Świadek zeznał , że został on rozstrzelany przez Palitscha, a w oświadczeniu jest podana fikcyjna przyczyna jego zgonu . Czy świadkowi jest wiadomo, że oskarżony Aumeier był na bloku 11-tym i czy go widział ?

Sw.: Przy każdej egzekucji był Aumeier . wchodził on zawsze na blok 11ty w towarzystwie Grabnera, i lekarza .

Prok.Brandys : Czy świadek widział co się działo na bloku 11-tym?

Sw.: Tego nie widziałem i nie wiem .

Przew.: Proszę o odczytanie dokumentu z tomu 4, karta 120.

Aplikant odczytuje dokument : "Gieszczykiewicz Marian , ur. 24.V.1889 w Krakowie i tam zamieszkały przy ul. Czarnowiejskiej Nr. 32 , lekarz , przybył do obozu 11.VI.1942 r. Według treści zawiadomienia o zgonie zmarł 31.VII.1942 r.o godz.15-tej minut 35. Świadectwo zgonu i orzeczenie i przyczyny zgonu , podpisane są przez Entreska z datą 1.8.1942 r. <sup>» Treści orzeczenia stwierdził lekarz obozowy , co następuje : 17.VI.1942 r. »</sup> Treści orzeczenia stwierdził lekarz obozowy , co następuje : 17.VI.1942 r. został H Gieszczykiewicz z powodu diare przyjęty do szpitala

7-my dzień rozprawy .

BS/J.

34/3

i mimo intensywnego leczenia nie poprawiono jego zdrowia. Jest podane, że dezynteria stała się gwałtowniejsza, a on stał się kahektyczny. Pomimo leczenia zmarł po dłuższym stanie nieprzytomności i śmierć nastąpiła 31.VII.1942 r. Przyczyną zgonu - kahektacja po katarze kiszek .

~~Przew.~~ Przew.: Czy są jeszcze jakieś pytania do świadka ?

Obr. Kossek: Czy świadek może podać, że osk. Liebehenschel karał blokowych za bicie więźniów ?

Sw.: Nie mogę tego powiedzieć. Pamiętam, jak Grabner mówił do Lachmana, żeby zachęcał Polaków, mających niemieckie nazwisko do zapisywania się na Volkslistę. Lachman wtedy szantażował ludzi i żądał od nich podpisów. Pamiętam także, jak przygotowano transport ludzi do Heimmritz celem zniszczenia go tam. Ludziom ~~mówi~~ z tego transportu mówiono, że przenoszą ich tylko na inny obóz. Tymczasem nam, pracującym w kartotekach, kazano stale doliczać ponad normę 50 zgonów 50 osób. Wiedzieliśmy więc, że ludzie ci zostali zniszczeni.

Przew.: Czy są jeszcze jakieś pytania do świadka ?

Prokuratorzy: Nie.

Obrona: nie.

Przew. Wobec tego zwalniam świadka .